

JAN E. ZAMOJSKI

„OSTATECZNE ROZWIĄZANIE” WE FRANCJI VICHYSTOWSKIEJ *

Ocena książki mogłaby zamknąć się w jednym zdaniu — bardzo dobra praca, godna ze wszech miar, by udostępnić ją czytelnikowi polskiemu.

Autorami są Kanadyjczyk (Marrus) i Amerykanin (Paxton). Już we wstępie wyjaśniają, iż „międzynarodowy” skład autorów nie powinien budzić zastrzeżeń, gdyż sam temat ma charakter międzynarodowy. Dotyczy bowiem przebiegu „ostatecznego rozwiązania” (w wersji francuskiej *solution finale*) kwestii żydowskiej na obszarze Francji.

Marrus i Paxton nie sygnują poszczególnych partii książki, a więc należy uważać ich w pełni za współautorów całości.

Obaj autorzy mają dobre przygotowanie do podjętego tematu. Marrus wydał książkę o sprawie żydowskiej we Francji w epoce afery Dreyfussa, która podzieliła społeczeństwo na dwa obozy, do dziś jeszcze ujawniające się w konfliktowych sy-

* Michaël R. Marrus, Robert O. Paxton, *Vichy et les Juifs*, ed. Calmann-Lévy, Paris 1981.

tuacjach, Paxton opublikował dwie prace o Francji okresu vichystowskiego: *Parades and Politics at Vichy. The French Officers Corps under Marshall Pétain*, Princeton University Press 1966; *La France de Vichy, 1940-1944*, Paris 1973. Pierwsza nie została przetłumaczona na język francuski. Drugą wydano, jednakże przyjęto ją we Francji bardzo chłodno. Recenzujący ją prof. Henri Michel, czołowy wówczas specjalista okresu II Wojny Światowej, zarzucił jej wprost antyfrancuskie nastawienie. Oryginalny tytuł angielski *Vichy France. Old Guard and New Order* był bardziej adekwatny do treści, jednakże właśnie dlatego niewątpliwie bardziej drażniący odbiorcę francuskiego. W zadziwiającym lapidarnością skrótce wyrażał on bowiem tezę o ścisłym związku „starej gwardii”, a więc tradycyjnie ukształtowanych elit III Republiki z „nowym ładem” vichystowskiej rewolucji narodowej. Tym samym więc kwestionował rozpowszechnioną w opinii francuskiej, a po części i historiografii, skłonność do widzenia w fenomenie Vichy jakiegoś przypadku, czy też zbiegu przypadków, nie zaś naturalnego wytworu sił i tendencji obecnych, rozwijających się w społeczeństwie francuskim, którym przypadek (wojna i klęska) jedynie ułatwił przekształcenie się w rzeczywistość polityczną pétainowskiego *État Français*, Państwa Francuskiego. Jeśli przyjąć, iż Vichy było łącznym następstwem nieszczęścia narodowego (klęska 1940 r.), nadużytych dobrych intencji (Pétain) i w jakimś tylko stopniu zdrady jednostek (Laval), to znika potrzeba refleksji nad francuskim procesem historycznym i jego siłami napędowymi, nad uwikłaniami całego społeczeństwa francuskiego w eksperyment pétainowski, to można odzyskać spokój sumienia, przeświadczenie o nieposzlakowanym honorze narodu (*l'honneur reste sauf!* głosiło hasło lansowane po kapitulacji 1940 roku...). Książka Paxtona mimo pewnych niekonsekwencji burzyła tę konstrukcję, mąciła dobre samopoczucie, tym bardziej iż była dziełem Amerykanina. Książka *Vichy et les Juifs* napisana wspólnie z M. Marrusem idzie podobnym śladem i czyni to w jeszcze większym stopniu i to w sferze szczególnie delikatnej (antysemityzm) i przesyconej mitami (głęboki liberalizm Francuzów, tolerancja, Francja — kraj azylu, ojczyzna humanizmu etc.).

Sprawy lat okupacji, w tym kolaboracji, antysemityzmu etc., co jakiś czas wracają, a raczej zmuszają opinię francuską do powrotu do nich. Tak było po filmie *Le chagrin et la pitié*, który skłaniał ją do przejrzenia się w lustrze kronik filmowych i relacji z tych lat. Tak było po filmie *Holocaust*, który przyjęła tak, jak gdyby ukazano jej sprawy absolutnie nie znane i niepodjęzowane nawet, zwłaszcza że problem odpowiedzialności był w nim sformułowany niezbyt konsekwentnie. Tak było też ostatnio w związku z procesem Klausego Barbie, w którym tragedia dzieci z sierocińca w Izieu stała się jedynym punktem aktu oskarżenia. Fale zainteresowania przychodzą, osiągają punkt kulminacyjny i znikają, nie zmieniając właściwie w poważniejszym stopniu ogólnego stanu świadomości społeczeństwa. Sprawy żydowskie, w tym męczeństwa i zagłady, stały się chodliwym towarem. „Les Juifs se vendent bien!” stwierdzają księgarze... Zadziwiająca jest zdolność opinii francuskiej traktowania prawd, które niesie owa „żydowska fala” jako czegoś zewnętrznego, interesującego, dramatycznego, lecz nie odnoszącego się do niej, jako mody obyczajowej, czy intelektualnej, nieprzyjmowania ich jako czynników przekształcających jej struktury, naruszających jej stereotypy. Dla potwierdzenia tej obserwacji można wskazać stan literatury francuskiej poświęconej losom Żydów w latach okupacji. Publikacje wazące w niej wyszły nie-

¹ Polskie omówienie J. E. Zamojski, *Obrachunek historyczny czy rachunek sumienia*. „Dzieje Najnowsze” 1974 nr 4, s. 119.

mał wyłącznie spod pióra autorów żydowskiego pochodzenia, a także kilku historyków zajmujących się głównie dziejami kościołów, katolickiego i protestanckiego w tym okresie (F. Delpech, J. M. Mayeur, P. Bolle, X. de Montclos to najważniejsze tu nazwiska). Wiemy też o jednym tylko szerokim kollokwium poświęconym sprawom żydowskim we Francji lat wojny i okupacji. Można sądzić, iż bardziej było ono aktem o politycznych intencjach, zmierzającym do rozładowania zagęszczających się pretensji i goryczy, na co wskazywałoby miejsce obrad — budynek Izby Deputowanych, aniżeli wydarzeniem naukowym².

Baza źródłowa, jaką dysponowali autorzy jest bez zarzutu. Może ona tylko budzić zazdrość u każdego historyka zajmującego się tym okresem, gdyż autorzy wykorzystali, oprócz literatury, archiwa francuskie (Archives Nationales oraz zbiory Centre de Documentation Juive Contemporaine i materiały procesowe), niemieckie (głównie tzw. mikrofilmy aleksandryjskie, ale też Bundesarchiv w Koblenzji), Wiener Library w Londynie, archiwa amerykańskie, zasoby dokumentalne naukowych instytucji żydowskich w USA, liczne zbiory relacji etc. Lista instytucji i osób, którym autorzy wyrażają wdzięczność za pomoc okazaną w ich pracy (stypendia, subwencje, zgoda na udostępnienie archiwów, konsultacje etc.) jest długa i imponująca. Świadczy ona, iż autorzy korzystali w swym przedsięwzięciu ze wsparcia nie tylko finansowego, ale i, nazwijmy to, moralnego ludzi i środowisk o dużych wpływach.

Te uwagi wstępne wydają się niezbędne dla ogólnej charakterystyki książki i jej kontekstu społecznego i naukowego. Dorzucić do nich trzeba, iż napisana jest językiem bardzo przejrzystym, przystępnym i barwnym. Tłumaczenie francuskie jest pod tym względem świetne i tłumaczka, siostra zakonna Margueritte Delmotte rzeczywiście zasługuje na ciepłe słowa autorów zamieszczone we wstępie. Brak odpowiedniej adnotacji o wersji angielskiej może wskazywać, iż książka ta została napisana specjalnie dla wydawnictwa francuskiego. Tekst francuski jest więc w tym wypadku równorzędny oryginałowi. Zresztą wydawnictwo „Calmann — Lévy” specjalizuje się w tematyce żydowskiej. Jako własność żydowska zostało w czasie okupacji „zarianizowane” i włączone do kontrolowanego przez Niemców koncernu wydawniczego³.



Tytuł książki odpowiada bardzo ściśle jej treści. Nie traktuje ona o losach Żydów we Francji w czasie wojny, lecz właśnie o polityce Vichy wobec Żydów, o tym jak władze francuskie widziały problem żydowski w swym kraju i jakimi sposobami chciały rozwiązać go same, a przede wszystkim w jaki sposób uczestniczyły w „rozwiązaniu” go przez Niemców. Teza generalna książki, iż antysemityzm ani jako ideologia i postawa, ani jako polityka i praktyka nie został Francji narzucony przez okupanta, lecz miał własne, francuskie korzenie, własne zaplecze historyczne i społeczne, własnych teoretyków i zwolenników, a przede wszystkim, w okresie okupacji własne polityczne i kulturowe uzasadnienia i motywacje, był częścią bardzo niskich i egoistycznych kalkulacji taktycznych władz

² *La France et la question juive, Colloque du Centre Documentation Juive Contemporaine*, 10-12 III 1979, Paris 1981. Omówienie — J. E. Zamojski, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1983 nr 1, 2, 3-4.

³ Patrz o tym P. M. Dioudonnat, *L'argent nazi à la conquête de la presse française, 1940-1944*, p Paris 1981, s. 212 etc.

francuskich, a nawet szerzej — francuskich elit, z hierarchią kościelną włącznie, może być dla czytelnika polskiego zaskoczeniem. Odbiega ona bowiem od pewnych stereotypów Francji i Francuzów, ciągle żywotnych, w naszej opinii. Książka ta byłaby niewątpliwie dla polskiego czytelnika niezwykle ciekawą, ważną i pouczającą lekturą. Tym bardziej, iż autorzy pochodzą zza oceanu. Zresztą jest ona również wydarzeniem naukowym na gruncie francuskim, gdyż w historiografii tamtejszej brak gruntownej pracy własnej, ujmującej całościowo sprawę losu Żydów w tym kraju w czasie wojny.

W rozdziale I i II autorzy dają krótką genezę „kwestii żydowskiej” we Francji, koncentrując się jednakże na XIX wieku. U schyłku tego wieku dwie wielkie „afery” bardzo silnie wpłynęły na stosunek opinii publicznej do Żydów — krach katolickiego banku Union Générale i sprawa kpt. Dreyfussa. W okresie międzywojennym natomiast czynnikiem wzmagającym antysemityzm stał się napływ emigrantów żydowskich z Europy Wschodniej. Nie są to najlepsze rozdziały książki i można byłoby mieć szereg postulatów i uwag pod adresem autorów. Służą im one jednakże dla sformułowania dwu wyjściowych tez: *primo*, iż antysemityzm we Francji nie był czymś „importowanym”, lecz zjawiskiem rodzimym (zabrakło tu odniesień wcześniejszych, sprzed Rewolucji francuskiej, gdy przez szereg wieków Francja była zamknięta dla Żydów, zaś naruszenie obowiązujących zakazów zagrożone było karami do śmierci i konfiskaty mienia włącznie⁴, oraz *secundo*, iż antysemityzm był wytworem francuskiej ksenofobii i antyemigrancstwa. O ile pierwsza teza jest jak najbardziej słuszna, o tyle druga, powracająca wielokrotnie w toku książki, budzi pewne zastrzeżenia. W jakiejś mierze bowiem, prezentowana w takim właśnie kontekście, sprawia wrażenie osłabiające ostrość wniosków wynikających z tezy pierwszej, sugeruje, iż antysemityzm był w istocie tylko formą szczególną reakcji opinii francuskiej na napływ obcokrajowców, odbiera mu odrębność od wszelkich innych ksenofobii. Tezy tej trzymają się jednak autorzy konsekwentnie przy rozmaitych rozważaniach w dalszych rozdziałach. Sprawia to wrażenie jakby cofnięcia się autorów przed dramatycznością wymowy zawartej w książce materiału faktycznego, szukania formuły „racjonalizującej”, tłumaczącej, neutralizującej, w pewnym stopniu zjawisko francuskiego antysemityzmu. Stwierdzają oni przecież sami, iż w latach trzydziestych przestał antysemityzm być czymś przydatnym tylko dla „motłochu”, wszedł „na salony”, stał się składnikiem „normalnego” obiegu intelektualnego, wchodząc do twórczości literackiej (Bernanos, Brasillach, Céline, Drieu la Rochelle etc.) i do programów politycznych. Zresztą nazwisk znanych, łączonych z najbardziej liberalnymi nurtami myśli i postaw ukazujących niespodziewanie drugą, skrajnie przeciwną stronę znajdujemy i tu, i w dalszych partiach książki wiele. Jak np. Giraudoux, który w 1938 r. apelował o powołanie „Ministerstwa Rasy”, którego zadaniem miało być m.in. „modelowanie, z miłością, swej rasy”, zgadzając się z Hitlerem, iż „polityka osiąga najwyższą postać jako polityka rasowa”. Administracja francuska trzymała się zresztą i bez wezwań Giraudoux, późniejszego Ministra Informacji w rządzie Daladiera (1939—1940), zasady „racjonalności” wobec emigrantów. Autorzy cytują jednakże tylko jeden jej aspekt „przez bezlitosny nadzór odrzucać (*refouler*) wszelki element, który mógłby skazić (w oryg. *corrompre*) rasę zawdzięczającą swe walory selekcji i doskonaleniu na przestrzeni dwudziestu wieków”

⁴ O losie Żydów we Francji patrz m.in. L. Poliakov, *Histoire de l'antisemitisme*, t. I, s. 286 etc. (masakry w XIV w.); s. 298 (wygnanie), s. 333 etc. (sytuacja Żydów od wygnania w 1392 r. do XVII w.).

(s. 61—62). Drugim, nie uwzględnionym przez nich był postulat asymilacji, wchłonięcia tego, co wartościowe wśród emigrantów, traktowanych jako źródło „świeżej krwi”, wzbogacającej „rasę” francuską. Ta swoista „hodowlana” mentalność jest dość powszechna we Francji i szczególnie wyraziście ujawniająca się w podejściu do kwestii „elit” społecznych, ich doboru, odnawiania etc.

W okresie poprzedzającym wojnę ukształtowały się główne postawy Francuzów wobec kwestii żydowskiej, w tym zwłaszcza dwie, później przejawiające się w praktyce Vichy i ugrupowań kolaboranckich paryskich „ultrasów” (partie Doriot, Déata, Bucarda, bojówki „Legionu Kombatantów” i Milicji Francuskiej etc.) a mianowicie jedna postulująca jej rozwiązanie *à la française* (izolacja prawna, ograniczenie możliwości zawodowych, usunięcie z Francji etc.) i druga — skrajna, postulująca brutalne pozbycie się Żydów. Z pierwszej rozwinęła się tendencja do legalnego, państwowego, administracyjnego, rzeklibyśmy kontrolowanego prawnie antysemityzmu, właściwego dla pierwszego okresu (lato 1940 — wiosna 1942) polityki Vichy wobec Żydów, gdy Komisarzem ds. żydowskich był Xavier Vallat, prawnik, działacz katolicki i „weteran” antysemityzmu francuskiego. Drugi doszedł do głosu po zastąpieniu Vallata przez Darquier de Pellepoix, zwolennika radykalnych metod. Poszczególne rozdziały książki tak właśnie porządkują narrację wydarzeń. „Erze” Vallata poświęcone są trzy rozdziały, w których autorzy omawiają ustawodawstwo antyżydowskie, instytucje prawne wymierzone przeciw Żydom, działalność Komisariatu Generalnego ds. Żydowskich (Commissariat Général aux Questions Juives — CGQJ), problemy emigracji Żydów, internowanie Żydów — obcokrajowców (nie posiadających obywatelstwa francuskiego), a także tzw. „arianizację”⁵ (arianisation) mienia żydowskiego, to znaczy przejęcia go pod zarząd specjalnych administratorów, odpowiednika niemieckich *Treuhänderów* w GG. Jest to jedna z najbardziej niskich i wstydliwie ukrywanych stron francuskiej rzeczywistości lat okupacji, związana z masową grabieżą majątków żydowskich, powstawaniem wielu fortun, które przeżyły wyzwolenie... Wiele z tych spraw okrywa tajemnica spowodowana bądź to przez układy zawarte między właścicielami a administratorami, których treści obie strony wolą nie ujawniać, bądź to na skutek zniszczenia dokumentów przez zainteresowanych. Autorzy zajmują się też postawą społeczeństwa francuskiego wobec Żydów, wskazują na rozprzestrzenienie się „antysemityzmu ludowego”, na krótko tylko zahamowanego przez wstrząs masowych deportacji Żydów w lecie — jesieni 1942 roku. Bardzo ciekawe są tu informacje o stosunku Kościoła katolickiego i protestantów wobec kwestii żydowskiej, a przede wszystkim hierarchii katolickiej uznającej, z nielicznymi wyjątkami, dopuszczalność specjalnego traktowania Żydów, jedynie kwestionującej (też nie cała!) zbyt brutalne metody. Ten motyw krytyki metod, lecz nie istotny dyskryminacji wraca wielokrotnie na stronach tej książki.

Rozdziały VI i VII traktują o narastaniu przesłanek „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej we Francji, o kolejnych umowach władz Vichy z Niemcami co do swobody ich postępowania z Żydami — obcokrajowcami (większość — z Polski), przy tolerancji, przez obie strony traktowanej jako tymczasowa, w stosunku do Żydów — Francuzów (obywateli francuskich). Autorzy przedstawiają przebieg łapanek Żydów w obu strefach, przeprowadzają dowód na to, iż włączenie do akcji deportacyjnej Żydów znajdujących się w strefie południowej nastąpiło

⁵ Termin niezbyt udany, dlatego używam go w cudzysłowie. Bardziej prawidłowa „aryzacja” nie wydaje się o wiele lepsza.

z własnej inicjatywy Vichy (Laval i prefekt policji Bousquet), jak też włączenie do transportów dzieci do lat 16 i starców, których początkowo Niemcy nie chcieli deportować. Bilans liczbowy, jaki przyjmują budzi zastrzeżenia, gdyż wyliczenie Adama Rutkowskiego z Centre de Documentation Juive Contemporaine są nieco wyższe (84 tys. deportowanych, z tego ok. 3000 ocalało), w obu zaś wypadkach nie obejmują zabójstwa Żydów na terenie Francji, np. zmarłych w obozach etc. Opisuując swoisty fenomen okupacji włoskiej, która na pewien czas stała się oazą spokoju i terenem schronienia dla Żydów uchodzących od prześladowań, autorzy zbyt pobieżnie przeslizgują się nad jego tragicznym finałem, schwytem po kapitulacji Włoch i deportacją tysięcy Żydów w Prowansji i Sabaudii w 1943 r., a przede wszystkim masowemu „szmalcownictwu”. Był to proceder wyjątkowo rentowny, gdyż szukający schronienia pod okupacją włoską Żydzi należeli do najbogatszej warstwy tej społeczności.

Przekazywanie „swoimi słowami” treści niezwykle bogatej, nasyconej materiałem faktograficznym, nazwiskami, opiniami etc. książki byłoby niemożliwe i niecelowe. Wydaje się natomiast użyteczne dla charakterystyki samej książki i widzenia jej materii przedmiotowej przez autorów przedstawienie pewnej sumy wątków, które niosą na sobie, jeśli można by to tak określić, całość jej konstrukcji, przewijają się przez wszystkie rozdziały. Ukazują też one nie tylko politykę Vichy wobec Żydów, to znaczy pewien kompleks poglądów na kwestię żydowską i wynikających zeń regulacji prawnych, instytucji administracyjnych i działań. W swoim lustrze „sprawy żydowskiej” we Francji Vichy przedstawiają nam autorzy, jak sądzę z pełną świadomością, hamowaną nawet w niektórych przypadkach, gdy wnioski musiałyby być zbyt drastyczne, zbyt oskarżycielskie, obraz Francji i Francuzów mało znany, odbiegający wielce od tego, jak funkcjonuje potocznie, nie bez udziału samych Francuzów. Przede wszystkim zaś obraz francuskiego aparatu państwowego, służb administracyjnych i policyjnych, a także niektórych grup społeczno-zawodowych, w tym też znanych jako *grands corps* (korpus prefekturalny, nauczycielstwo, uniwersytety, oficerowie zawodowi, lekarze, prawnicy etc.). Stanowią one w rozumieniu społecznym i w ich własnej świadomości elitę narodu francuskiego, zarazem też tworzą ważną część jego „struktur mośnych”. Stąd ich postawa, ich podatność na politykę dyskryminacyjną, ba, gorliwość i inicjatywa w „oczyszczaniu” swego środowiska od Żydów miały decydujące znaczenie dla realizacji tej polityki.

Wymieńmy więc te spośród wspomnianych wątków wiodących, które wydają się najważniejsze:

1. Polityka antyżydowska Vichy wynikała z inicjatywy francuskich władz i realizowana była własnymi siłami Francuzów, to znaczy francuskiego aparatu państwowego. Co więcej, od początku do końca, przez wszystkie okresy istnienia Vichy, istniała pewna cecha wspólna myślenia tak różnych polityków, jak cyniczny i przyziemny realista Laval, katolicki purytanin i pedant, „leaglistyczny antysemita” Vallat czy też żydożerca Darquier de Pellepoix, a także chłodny, wyrachowany i próżny adm. Darlan. Traktowali oni prześladowanie Żydów jako pewnego rodzaju kartę w grze z Niemcami, jako sposób pozyskania sobie Niemców, „nakarmienia bestii”. Własna inicjatywa Francuzów w tej grze podkreślała, w ich przekonaniu, ich suwerenność. Upraszczając aż do wulgaryzacji — policjant francuski łapiący Żyda, pilnujący ich w obozach, transportujący ich aż do granicy Rzeszy był według tej filozofii politycznej wyrazicielem i realizatorem tak rozumianej suwerenności.

2. Francuski aparat administracyjny, zwłaszcza policyjny (w trzymilionowym Paryżu było około 30 tysięcy policjantów...), jeszcze przed wojną wdrożony do ścisłej kontroli nad emigrantami, do brutalności wobec nich, działał ślepo, bezwzględnie i konsekwentnie wypełniając nakazy władz i przepisy ustaw antyżydowskich. Wypadki odstępstw, sabotażu administracyjnego były rzadkie, jednostkowe. W realizacji polityki antyżydowskiej uczestniczyły nie tylko wyspecjalizowane służby, lecz cały aparat administracyjny, różne ministerstwa i służby. Niektóre z nich wywierały nawet naciski na zaostrzenie polityki antyżydowskiej, jak np. środowiska pracowników oświaty i szkolnictwa wyższego, prawnicze, lekarskie.

3. System prawny wymierzony przeciw Żydom był nieustannie rozbudowywany i doskonalony, z tendencją do zamknięcia wszelkich „luk”, które mogłyby wykorzystywać pewne kategorie Żydów dla uniknięcia rejestracji, wywłaszczenia, usunięcia z zawodu etc., a później deportacji, a także rozciągnięcia odpowiednich przepisów antysemitycznych również na obszary zamorskie, kontrolowane jeszcze przez Vichy (głównie Afryka Północna). Co więcej, francuski świat prawniczy wniósł doń wiele własnego wysiłku „teoretycznego”, w tym takie ówczesne znakomitości prawnicze, jak Jean Barthélemy, Raphael Alibert, Georges Ripert, Raul Bonnard, Jérôme Carcopino, a nawet młody wówczas Maurice Duverger, profesorowie, dziekani wydziałów prawnych, rektorzy, akademicy. Owa teoretyczna myśl prawnicza rozwijała się wokół tradycyjnej dla Francuzów idei pełnej suwerenności Państwa, czy też — najwyższego ustawodawcy w tworzeniu prawa. Problem nie polegał na ocenie tego prawa w jakichkolwiek kategoriach etycznych, czy innych, lecz na zrozumieniu jego intencji, zgodnej *ex definitione* z potrzebami społeczeństwa lub interesem Państwa oraz na chłodnym, konsekwentnym i ścisłym jego stosowaniu w praktyce administracyjnej i sądowej. Tak też było w rzeczywistości. Było to rozumowanie prawnicze bardzo bliskie temu, jakie spotykamy u prawników niemieckich, w których przekonaniu formalny legalizm przepisu prawnego zwalniał od wszelkich skupułów moralnych, ba, posłuszeństwo wobec niego było nakazem obywatelskim i zawodowym.

4. W stosunku do dyskryminacji Żydów nie tylko nie dostrzega się oporów w poszczególnych „pionach” administracji francuskiej, lecz odwrotnie, dążenie do jej wykorzystania zgodne z własnymi interesami. Występowało to najwyraźniej w przypadku „arianizacji” (arianisation — zwrot w istocie nieprzetłumaczalny bez użycia całego zdania, zaś w tej postaci — dwuznaczny) mienia żydowskiego. Komisariat Generalny (CGQJ) z wielkim pośpiechem uchwycił zwierzchnictwo nad „tymczasową administracją” nim, by utwierdzić w tej sferze „suwerenność” władz francuskich wobec niemieckich władz okupacyjnych. Konkurowały w tym z Komisariatem inne ministerstwa, przede wszystkim finansów i przemysłu, a także „Komitety Organizacyjne” — przymusowe zrzeszenia poszczególnych branż gospodarczych, banki. Ewolucji „kwestii żydowskiej” w kierunku „ostatecznego rozwiązania” towarzyszyły coraz mniej poddające się jakiegokolwiek kontroli i regulom grabieżcze praktyki „administratorów tymczasowych”, których funkcja budziła pożądania i zabiegi aż do sierpnia 1944 r. Ogólnego obrazu dżungli w tej sferze nie zmieniają wspomniane już przypadki cichych umów między nimi a dotychczasowymi właścicielami.

5. Do najważniejszych zasad polityki Vichy wobec Żydów należało zróżnicowane traktowanie „Francuzów — Izraelitów”, jak nazywano Żydów posiadających obywatelstwo francuskie oraz Żydów — obcokrajowców lub bezpaństwowców (*apatrides*). Pojawiło się ono jeszcze przed wojną, wraz z napływem emigrantów

żydowskich z Europy Wschodniej. Równie jak administracja francuska niechętnie, wręcz wrogie stanowisko zajęły wobec nich też bogate warstwy „Francuzów — Izraelitów”. Uległo ono zmianie dopiero po wielkich deportacjach 1942 roku, a właściwie na przełomie lat 1943—1944, gdy warstwy te uświadomiły sobie wspólnotę losu z „Żydami — cudzoziemcami”. Ochrona, z jakiej korzystali „Francuzi — Izraelici” była tylko częściowa. Obowiązek rejestracji, restrykcje zawodowe, *numerus clausus* w szkołach etc. dotyczyły wszystkich Żydów, tak samo jak noszenie „gwiazdy Dawida” w Strefie Północnej i pieczętowanie dokumentów osobistych Żydów — w Strefie Południowej. Wielokrotnie i bez przeszkód była ona gwałcona przez Niemców i wyraźnie traktowana jako czasowa przez władze francuskie. Wydanie Niemcom „obcokrajowców” Żydów w zamian za względną tolerancję wobec „Francuzów — Izraelitów” nie budziło istotnych oporów etycznych, ani prawnych w administracji francuskiej, początkowo też i wśród bogatej, zasymilowanej elity żydowskiej, a nawet było ze zrozumieniem przyjmowane i akceptowane przez hierarchię katolicką i protestancką. Uznawano za w pełni naturalne prawo państwa do postępowania z taką czy inną kategorią mieszkańców kraju, uważanych za „uciążliwych”, według jego swobodnego uznania, mając zastrzeżenia jedynie wobec „metody”, o czym wspominaliśmy.

6. „Rozwiązywanie kwestii żydowskiej” na terytorium Francji odbywało się m. in. przy wykorzystaniu systemu obozów koncentracyjnych i internowania, a także tzw. cudzoziemskich kompanii pracy (*Groupes de Travailleurs Etrangers — GTE*, były też polskie GTE)⁶. Przepisy prawne pochodzące jeszcze z okresu przedwojennego pozwalały każdemu prefektowi na utworzenie w swym departamencie obozu odosobnienia i na internowanie każdego cudzoziemca, a po powstaniu reżimu Vichy również każdego Żyda, obywatela francuskiego, bez sądu i na okres nieograniczony. W Strefie Południowej powstało ok. 30 obozów, w Północnej — co najmniej 15, a także pewna liczba w Afryce Północnej, gdzie internowano ok. 15 tys. Żydów. W samej Francji umieszczono w obozach, ale też w pełniących tę funkcję więzieniach, ok. 50 tys. ludzi oraz ok. 20 tys. w GTE. Panowały w nich straszne warunki, najgorsze zaś w specjalnych obozach dla dzieci. To przede wszystkim z obozów i z GTE szły transporty do obozów przejściowych w Drancy i Compiègne, lub wprost do Oświęcimia.

7. Antysemityzm nie był wcale postawą marginalną, odosobnioną, ograniczoną do wąskiej warstwy Francuzów, lecz zjawiskiem szerokim. Autorzy wielokrotnie mówią o „ludowym antysemityzmie”, o nacisku mieszkańców wielu miejscowości na władze, domaganiu się podjęcia przez nie środków restrykcyjnych przeciw Żydom, do deportacji włącznie, o interwencjach merów, raportach prefektów etc. Opinia francuska była albo obojętna, albo przychylna restrykcjom wobec Żydów stosowanym z mocy prawa, zareagowała jedynie krótko na gwałty okresu masowych deportacji latem — jesienią 1942 r., nie tyle potępiając same akcje deportacji, ile brutalność i dramatyczność jej przebiegu, po czym powróciła do poprzedniego stanu. Od postaw antysemickich lub unikania postaw żydowskich nie była wcale wolna „Francja Walcząca” gen. de Gaulle’a, a także duża część *Résistance*. I tu przyjmowano, iż po wojnie należy zdecydowanie rozwiązać kwestię żydowską we Francji przez emigrację, przyspieszoną asymilację oraz rozmaite ogra-

⁶ Żydowskie GTE ułatwiły administracji francuskiej „uzupełnienie” transportów deportowanych. Hiszpańskie GTE poszły częściowo do obozów lub do pracy w Rzeszy, jako uzupełnienie narzuczanych kontyngentów „Służby Pracy Przymusowej” (STO). Nie znamy ani jednego studium o losach GTE w okresie okupacji.

niczenia w prawach tych Żydów, którzy nie zechcą skorzystać ani z pierwszej, ani z drugiej drogi. Postulat Francji bez Żydów na wysokich stanowiskach przewijał się często w raportach i sondażach opinii przesyłanych przez podziemie do Londynu i Algieru⁷.

8. Niemcy nie potrafiliby uporać się z problemem żydowskim we Francji bez szerokiego udziału władz francuskich, lub użycia sił wielokrotnie większych, aniżeli te, którymi dla tego celu dysponowali. Kartoteki policji francuskiej i akcje reje-stracyjne administracji niezwykle ułatwiły okupantowi jego działania. Autorzy wprawdzie powstrzymują się od sformułowania tego w sposób dosłowny, jednakże cała ich praca przedstawia Francję Vichy jako współniczkę w akcji eksterminacyjnej Żydów na jej terytorium, przede wszystkim Żydów — obcokrajowców. Możemy dodać tu, iż w znacznej części, jeśli nie w większości byli to Żydzi z Polski.

W zakończeniu autorzy formułują wnioski z przedstawionego materiału. Odrzucają tezę, iż Vichy obroniło część Żydów, których zginęłoby więcej, gdyby nie ów podział na „Izraelitów — Francuzów” i obcokrajowców. Wszelkie tezy o „oporze” w tej materii administracji francuskiej uważają za pozbawione treści. Przeciwstawiają im wypowiedzi Himmlera i Knochena (szef niemieckich służb policyjnych we Francji), którzy podkreślali dobrą współpracę swych „francuskich kolegów” w tej dziedzinie. W dość szerokich rozważaniach na temat, „co wiedziano w Vichy o tym, że Żydzi jadą na śmierć” dochodzą do wniosku, iż dysponowano tam dostateczną informacją o losie Żydów w obozach na terenie Polski. Jeśli nie wiedziano, to tylko dlatego, że nie wykorzystywano otrzymywanych wiadomości, że nie chciano wiedzieć, gdyż tak było wygodniej. Co do kwestii zaś, czy we Francji uratowano więcej Żydów aniżeli w innych krajach, opinia autorów jest jednoznaczna: w porównaniu z Rumunią i Węgrami, które podobnie jak Francja miały „własną” politykę antysemitką — Francja wypada gorzej, zwłaszcza w stosunku do Węgier. Horthy uratował więcej Żydów, aniżeli Pétain — taka jest konkluzja autorów. Francja Vichy miała bowiem nie tylko własną, samoistną politykę antysemitką, ale też starała się ona prowadzić ją w sposób konkurencyjny w stosunku do polityki niemieckiej. „Antysemityzm państwowy” Vichy, zwłaszcza w jego wersji uprawianej przez Xavier Vallata przygotował, zarówno organizacyjnie, jak i moralnie administrację i społeczeństwo do akcji zmierzającej ku „ostatecznemu rozwiązaniu”. Również teza, iż „Vichy nie miała innego wyjścia”, często wysuwana dla usprawiedliwienia administracji francuskiej, nie znajduje potwierdzenia w faktach relacjonowanych przez autorów. Uważają ją za fałszywą. Nie zrobiono bowiem, według nich, we Francji nawet tego, co było całkowicie możliwe, zwłaszcza przed zajęciem Strefy Południowej przez Niemców (8 XI 1942 r.). Zamiast ułatwić np. utrudniano, wręcz uniemożliwiano emigrację Żydów, zamiast utrzymać rozproszenie ludności żydowskiej — stworzono dla niej obozy lub zmuszano do poddania się drobiazgowej i stałej kontroli policyjnej. Były to działania wynikające z własnych decyzji, z własnej filozofii politycznej administracji francuskiej.

W książce spotyka się pewne odniesienia do Polski. Na ogół dotyczą one bądź pochodzenia dużej części ludności żydowskiej, którą pochłonęła akcja deportacyjna, bądź kraju, w którym ulegli zagładzie. W jednym miejscu natomiast autorzy wyrażają opinię, iż Żydzi uciekali przed wojną z Polski, gdyż warunki były dla

⁷ Patrz materiały *Réponses au questionnaire politique*, Archives Nationales (Paryż) F-1A, 3756 t. *Commissariat à l'Interieur*. Także *Une opinion sur ce que veut ou ne veut pas la France 13 III 1944*, AN, F-1A, 3743.

nich tu „co najmniej tak ciężkie, jak w Rzeszy po 1933 roku” (s. 45). Jest to niewątpliwie ocena daleka od prawdy, ale oddaje nie tyle własne sądy autorów, którzy nie uzasadniają swej opinii, ile przekazuje dość powszechne w ówczesnej opinii francuskiej widzenie sytuacji w Polsce. Nie były one dla nas niestety pochlebne. Podwójna miara — wyrozumiała dla własnego postępowania i krytyczna — w ocenie postępowania innych jest bardzo głęboko wbudowana w świadomość francuską.

Reasumując, książka jest niezwykle wartościowa z dwu względów: zarówno jako praca naukowa „sama w sobie”, niezależnie od języka, w jakim ją opublikowano, jak też jako praca, która otwiera czytelnikom polskim obszar spraw nie znanych mu, z wyjątkiem ludzi głębiej zainteresowanych. Obraz Francji tych lat uzyskuje w niej podstawy znacznie bogatsze aniżeli daje jej film publicystyczny TV *Chantons sous l'occupation* pełen dodatkowych nieprawd, czy też ckliwy, aczkolwiek wcale prawdziwy w realiach ogólnych, *Wielka łapanka*, również przekazany przez TV.

W recenzji niniejszej starałem się nie tyle przedstawić streszczenie pracy, ile wypunktować główne tezy, stwierdzenia, wnioski autorów. Sądziłem, że to jest istotniejsze. Jak każda praca naukowa ma i ta pewne miejsca słabsze, sprawy nie poruszone, lub — jak może uważać recenzent — przedstawione w sposób niepełny. Do takich należy np. struktura społeczności żydowskiej od strony jej ukształtowania historycznego (np. Żydzi alzaccy, Żydzi awiniońscy, „papiescy”, jak ich określano — *Juifs de Pape*), etnicznego (Sefardyjczycy, *Yougouti* etc.). Dla autorów Żydzi stanowią raczej bierną masę, jedynie przedmiot polityki Vichy i Niemców, nie dostrzegają, lub pomijają, co już jest raczej błędem, reakcję tej społeczności na politykę okupanta i Vichy, bardzo zróżnicowaną reakcję (inaczej, ze złudzeniami, ze strony „zasiedziałych”, inaczej, bojowo — ze strony emigrantów, głównie komunistów). Ponieważ doskonale dostrzegają i traktują jako jedną z tez przewodnich swej pracy podział Żydów we Francji na „Francuzów — Izraelitów”, zasiedziałych, mający obywatelstwo tego kraju oraz „obcokrajowców”, należałoby oczekiwać, iż uwzględnią też przemiany, jakie nastąpiły w tej zróżnicowanej społeczności w czasie wojny, właśnie pod wpływem i w następstwie polityki Vichy i okupanta wobec niej. A były one istotne i doprowadziły do osłabienia różnic między tymi dwiema grupami Żydów we Francji, a nawet utworzenia wspólnych organizacji, co było czymś zupełnie nowym. Zmienił się też bardzo poważnie stosunek Żydów, w tym i „zasiedziałych” do Francji i Francuzów. Utrata złudzeń była olbrzymia i bolesna, prowadząc, zwłaszcza w młodszych generacjach, do odrzucenia Francji jako ojczyzny, identyfikowania się z Izraelem. Dla wielu ludzi z elit francuskich, ale pochodzenia żydowskiego, tu właśnie można doszukiwać się początków rozdarcia wewnętrznego, kryzysów lojalności etc., które dały o sobie znać w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a także i później, gdy polityka Francji rozeszła się z polityką Izraela na Bliskim Wschodzie. To właśnie wówczas de Gaulle, po aferze z kanonierkami z Cherbourga, porwanymi przez Izraelczyków, określił Żydów jako „naród pewny siebie i żądny władzy” (*un peuple sûr de lui et dominateur*) wywołując tym szok wśród Żydów francuskich i w liberalnej opinii⁸.

⁸ O rozczarowaniu Żydów wobec Francji, rozterkach i ewolucji od patriotyzmu francuskiego lub internacjonalizmu do integracji duchowej, emocjonalnej i ostatecznie osobistej, fizycznej (emigracja) z Izraelem patrz zbiór wywiadów i relacji A. Harris, A. de Sedouy, *Juifs et Français*, Paris 1979. Wypowiadający się należą do mieszczańsko-inteligentnych warstw i to zawęża reprezentatywność ich relacji.

Była to zresztą ocena, której elementy można spotkać u niego już w czasie wojny, aczkolwiek sam przyznawał, że „synagoga przysyła mu więcej ludzi, aniżeli katedra”, kwitując tym obecność w jego otoczeniu wielu wybitnych postaci Wolnej Francji żydowskiego pochodzenia (Schumann, Boris, Bingen, Mayer etc.). Jak wspomniałem już, autorzy zbyt pobieżnie potraktowali kwestię „szmalcownictwa”, zwłaszcza prowansalskiego w 1943 roku. Aczkolwiek szeroko poruszają sprawy „arianizacji” własności żydowskiej, jakoś „na boku” pozostawiają kwestię dotyczącą roli banków w tej akcji, a także unikają bliższego omówienia ówczesnych losów największych firm żydowskich: Rotszyldów francuskich, banków Wormsa (przechrzcili się na przełomie XIX i XX w) i Braci Lazards, które wcale nie były wolne od zakulisowych *arrangements*. Ten „unik bankowy” występuje też w innych pracach Paxtona dotyczących Vichy.

Garść tych uwag krytycznych nie zmienia w niczym zasadniczej oceny tej książki Marrusa i Paxtona jako bardzo dobrej, doskonale udokumentowanej, nasyconej faktami i dobrze obudowanej wiadomościami towarzyszącymi, przybliżającymi atmosferę, warunki, ludzi, ładnie (tak jest!) napisanej i w konsekwencji niezmiernie pożytecznej. Autorzy, aczkolwiek nie Francuzi, zapełnili dzięki niej dużą część luki w historiografii francuskiej dotyczącej lat wojny i okupacji. Być może sami Francuzi nie byliby w stanie tego uczynić w taki sposób: naukowy, spokojny i krytyczny, wolny zarówno od samooskarżeń, jak i samoobrony i wszechwyrozumiałości.